

# GAZETA MALARSKA

PISMO POŚWIĘCONE MALARSTWU DEKORAC., LAKIERNICTWU i POŻŁOTNICTWU  
ORGAN ZWIĄZKÓW CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca

Redakcja i Administracja: „P A R” POZNAŃ	Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235	WARSZAWA	ulica Bracka 17 Telefon 515-24			
Oddziały:	BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721	KATOWICE Dyrekcyjna 10 Tel. 1780	KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366	LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544	POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231	TORUŃ Szeroka 46 Tel. 711

Nr. 7

Lipiec 1930

Rok III

Treść: Pigmenty naturalne. — Hilary Majkowski: Jubileusz Stowarzyszenia Artystów w Poznaniu. — Zygmunt Ulatowski: Międzyorganizacyjne nieporozumienia. — Komunikaty Zarządu Związku Chrzesc. Cechów Malarskich i Lakierniczych. — O Szkołę dokształcającą. — Międzynarodowa wystawa Kom. i Turystyki w Poznaniu. — Porada prawna. — Porada zawodowa. — Lakiernictwo — E. Markiewicz: Lakiery olejne i nitrocelulozowe.

## Pigmenty naturalne

Naturalne pigmenty mineralne używa się w malarstwie już od niepamiętnych czasów. Pomimo to, że nowoczesny przemysł chemiczny produkuje znaczne ilości pigmentów sztucznych, jest dowiedzionem, że pigmenty naturalne zajmują stopniowo stanowisko, które chwilowo były utraciły.

Historja nas uczy, że zastosowanie różnych rodzajów ochry i innych ziem barwnych było praktykowane jeszcze przed rozkwitem Grecji i Rzymu. Kolor biały uzyskiwano z mieszaniny białej glinki i kredy, zaś błękitny przez połączenie krzemowych soli, wapnia i soli miedziowych.

Niektóre z dawnych przepisów wytwarzania pigmentów zaginęły bezpowrotnie, tak samo jak przepisy wyrobu starożytnej porcelany chińskiej, których sposobu wyrabiania dziś nikt nie zna.

Zasadniczo odgrywa ochra wielką rolę z powodu łatwości jej dobywania, jej światłotrwałości, oraz wytrzymałości na wpływy czynników atmosferycznych. Wszystkie pigmenty mineralne nie ustępują pod żadnym względem lakom roślinnym i najwięcej skomplikowanym żółcieniom i czerwieniom ołowiowem. Pomimo wszystko, ochra zajmuje w malarstwie pokojowem wcale pokaźne stanowisko. Teofrast zaznacza w swych pismach możliwość zmienienia jej na kolor czerwony pod wpływem gorąca, a Plinjusz, w pierwszych latach naszej ery, podaje nam szczegóły przebiegu jej wytwarzania.

Ochra jest gliną żelazistą, która zatraciła zupełnie właściwości gliny. Zabarwienie jej waha się pomiędzy żółtem a czerwonym, przechodząc poprzez wszystkie kolory pośrednie, które są zależne raz od zawartości tlenu żelaza i od stopnia hydrastyzacji.

Niedawno jeszcze temu ograniczała się używalność ochry do przygotowania farb klejowych i wodnych. Nowoczesne zastosowanie rozszerzyło znacznie pole jej używalności, bo stosuje się ją do wyrobu lakierów i pokostów barwnych, do

fabrykacji linoleum, ceraty, kolorowanych papierów i do druczkwania materiałów.

Najważniejsze pokłady ochry posiada Francja; prawie cały świat używa ochry francuskiej, dlatego, że jest ona najlepszą.

Eksplorację pokładów ochry przeprowadza się dwojakim sposobem: bądź to odbudową odkrywkową, jeśli ochra pokryta jest tylko nikłą warstwą ziemi martwej, bądź to odbudową podziemną, skoro grubość martwych pokładów jest znaczniejsza. Główną zasadą, stosowaną przez eksploratorów jest ta, że skoro masy ziemi osiągną grubość pokładów znajdującej się pod nimi ochry, przeprowadza się odbudowę podziemną.

Dobywanie ochry odbudową odkrywkową nie przedstawia nic ciekawszego jak kamieniołomy w terenach nieco stałych, gdzie się dobywa minerały stopniowo. Przy pracach podziemnych postępuje się przy pomocy filarów opuszczonych, przecinających pod kątem prostym pokład galerjami, szerokości około 3 metrów, podzielonemi pomiędzy sobą filarami sześciometrowemi. Galerje te są takie wysokie, jak pokłady minerału, osiągając nieraz wysokość 6 metrów i więcej, a wykonuje się je stopniowo. Galerja główna, tworząca szczyt, wydrążona zostaje bez pomocy materiałów wybuchowych, w tem celu, aby nie uszkodzić sklepienia, a resztę wybiera się stopniami o wysokości 2 do 3 metrów, zależnie od warunków miejscowych; ostatnie rozsada się materiałami wybuchowemi. Spoistość ochry kopalnianej jest zazwyczaj tak wielka, że nie potrzeba używać specjalnych podpór do podtrzymywania galerji.

W kopalniach starej daty widzi się labirynty galerji, pokrywające całe kilometry. Biorąc pod uwagę pozostawione w kopalniach tych filary zabezpieczające, pozostawione na to, aby zapobiec osuwaniu się powierzchni ziemi, dojdziemy



do przekonania, że więcej, niż 50% ochry możnaby z łomów tych jeszcze wydobyć.

Do wiercenia dziur, w które zakłada się ładunki rozsadzające minerał, używa się z dobrym wynikiem ścieśnionego powietrza. Spojność piaskowców, które prawie nigdy nie prowadzą żył wodnych, nie wymaga innego sposobu pracy.

Wszystkie kopalnie ochry zorganizowane są bardzo prymitywnie, czego powodem jest, że jej ilości, wchodzące w rachubę, nie są zbyt wielkie, aby wymagały większych środków obrotowych, a co ważniejsza, liczne odmiany ochry dobywane z jednej kopalni, co jest cechą charakterystyczną tychże, wymagają każda dla siebie oddzielnej składnicy i to dla tego, aby każdy eksplorator mógł zadowolić wszystkie wymagania swej klienteli. Stąd zdarzają się przerwy w pracy, powodowane sortowaniem, co przeszkadza niezwykle w metodycznej organizacji kopalni.

Wydobycie minerału stanowi pierwszy etap w przygotowaniu ochry jako pigmentu malarzkiego. Dobyta z kopalni ochra daleka jest od stanu, aby można ją zużyć, bo zawsze jest pomieszana z piaskiem, za wyjątkiem lepszych gatunków, które umieszcza się wprost w składnicach. Wynika z tego, że należy ją nasamprzód oswobodzić od ciał obcych; co uskutecznia się przy pomocy spławiania, przeprowadzanego w systemie kanałów, napełnionych wodą bieżącą, wpadających ostatecznie do wielkich basenów. Ochre surową wprowadza się do tych kanałów, gdzie się ona pod wpływem działania wody rozpada i zostaje uniesiona z prądem. Piasek pozostaje na miejscu, wzgl., gdy jest drobny, osadza się później na dnie koryta.

Doświadczenie, nabyte przy tej czynności dowodzi, że przy pomocy regulowania szybkości prądu wody i stosownie do długości kanałów, otrzymuje się w rezultacie produkt równy, chociażby pochodził on z surowca różnego gatunku. Cel spławiania jest ten, aby woda, wpływając do zbiornika, nie zawierała już żadnych ciał obcych, jak tylko cząsteczki ochry. W basenie zbiornikowym osadza się pigment na dnie, a wodę, zupełnie przejrzystą, podnosi się pompami do dalszego płukania surowca.

Gdy taki basen zbiornikowy dostatecznie napełniony jest osadzoną farbą, pozwala się nadmiarowi wody wyparować, a skoro materiał, czyli ochra spławiona jest dosyć zwieszła, wydobywa się ją w postaci brył i suszy przez kilka dni na słońcu. Bryły wysuszone poddaje się w końcu rozdrobnieniu.

Postępowaniem takim, nadzwyczajnie prostym i ekonomicznym, osiąga się, że produkt spławiany nie zawiera ponad 2% piasku, podczas gdy

niektóre rodzaje ochry surowej zawierają go 50 do 60%.

W końcu rozdrabnia się i przesiewa wyżej wspomniane wysuszone bryły. Czynność pierwszą przeprowadza się zazwyczaj na kamieniach młyńskich, rzadziej na młynkach cylindrowych. Przesiewanie uskutecznia się przy zastosowaniu sit o 200 do 230 oczkach na centymetr kwadratowy. Rezultujący proszek jest nienamacalny, w uchwycie miękkim i stanowi ochrę handlową, którą pakuje się zazwyczaj do beczek drewnianych.

Powiedzieliśmy wyżej, że naturalne kolory ochry są bardzo liczne (ma ich być około 80, jak twierdzą wytwórcy), jednak dla handlu jest to jeszcze za mało. Stąd, celem otrzymania pigmentów o żywszych kolorach czerwonych, uciekają się fabrykanci do kalcynacji, czyli wypalania ochry. Podczas tej operacji materiał traci wodę i nabiera równocześnie wyższych stopni utlenienia, zależnie, rzecz jasna, od wysokości zastosowanej temperatury i czasokresu jej działania na materiał. Procedurę tę nazywają fachowcy koloryzowaniem produktu wyjścia, a przeprowadza się ją zawsze przed odpytlowaniem pigmentu.

Aby osiągnąć pewne ustalone odcienie barwne, miesza się również różne rodzaje ochry, bądź to już w kanałach przy spławianiu, bądź to po rozdrobnieniu przed przesiewaniem.

Każde przedsiębiorstwo powinno posiadać kolekcję ochry we wszystkich odcieniach i znać właściwości każdego gatunku i jego znamiona aby móc wykonać każde zamówienie.

Ziemia sieniska przyjęła swą nazwę od okolicy w pobliżu miasta włoskiego Sienna, gdzie się ją głównie wydobywa. Ziemia ta posiada bardzo ciepły żółtawy kolor, a poddana kalcynacji, nabiera koloru czerwono-brunatnego, zwanego paloną ziemią sieniską.

Wyrabia się również ziemię sieniską z ochry innego pochodzenia, jednak nigdy nie otrzymuje się jej w gatunku takim i kolorze, jak wyprodukowaną w okolicy Sienny. Sztuczne ziemię sieniskie stosować można jedynie w malarstwie budowlanym. Do prac dekoracyjnych używa się ziemi sieniskiej prawdziwej.

Umbra, czyli ziemia umbryjska, jest również pochodzenia włoskiego, z prowincji Umbrii. Posiada ona pewne podobieństwo do ziemi sieniskiej, jednak zawiera ona znacznie więcej dwutlenku manganowego, który nadaje jej kolor brunatny, skąd często nazywają ją fachowcy ochrą brunatną. Przez lekką kalcynację nabiera produkt ten koloru ciemno-czekoladowego, i nosi wtenczas miano palonej ziemi umbryjskiej, czyli po prostu umbry palonej.

Hilary Majkowski

## Jubileusz Stowarzyszenia Artystów w Poznaniu

Poznańska grupa „Stowarzyszenie Artystów“ obchodzi w bieżącym roku dwudziestolecie swego istnienia. Jaki był program „Stowarzyszenia“, łatwo się domyśleć — sięgając wspomnieniami w ówczesne środowisko kulturalnego Poznania, z czasów, kiedy to ognisko sztuki i wiedzy w stolicy Wielkopolski podniecało zaledwie z pół tuzina tubyleczych „plastyków“, tyłu mecenasów,

kilku odważniejszych aktorów z trupy Lelewicza, oraz dwóch literatów-dziennikarzy. Nie pomnę, by założyciele „Stowarzyszenia“ byli kiedykolwiek swój program sformułowali w słowach. Nie było wówczas t. zw. grup, szumnych zapowiedzi, malarze nie pisywali krytyk, a krytycy uznawali każdy rzetelny talent, zgodnie dyskutując w „Grandce“ na „pięterku“ u p. Gorałskiego. W



„Dzienniku“ zasie nie było polemik, sprostowań itp., uczciwie bowiem tutaj „robił ruch plastyczny“ Witek Magda, (wyjątkowo malarz-krytyk), człowiek acz w futrze niedźwiedzia, jednakże gołębiego i pięknego serca. Chodziło przedewszystkiem o scentralizowanie polskich artystów w je-

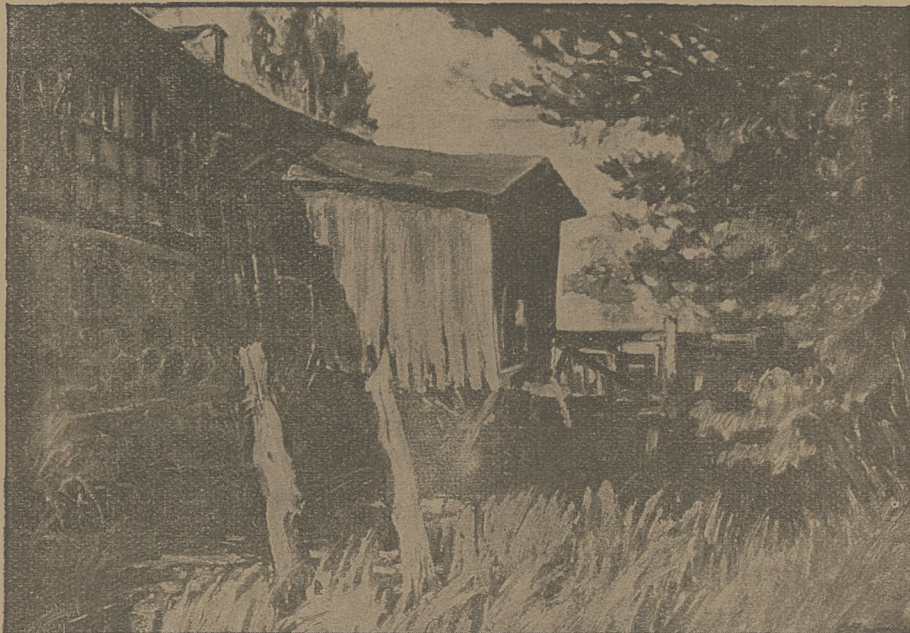
rem był Chełmoński, a twórcą, organizatorem i „spiritus novens“ — Jan Stanisławski, człowiek co wiedział, czego chciał, i umiał odrazu kolegów za sobą pociągnąć do czynu. Założono więc towarzystwo dziesięciu artystów (Teodor Axentowicz, Józef Chełmoński, Julian Fałat, Jacek Mal-



Kazimierz Szmyt (członek założyciel „Stow. Artystów“) Portret aktora Juliana Dobrzańskiego

dno ognisko — i to było jedynie w programie założonego przez pp.: Antoniego Fiedlera, Bronisława Śniegockiego, Franciszka Pilczka, ks. proboszcza Białasa, architekta Rucińskiego. Gen-

czewski, Mehoffer Józef, Antoni Piotrowski, Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer, Leon Wyczółkowski i Stanisław Wyspiański), którzy postanowili swe dzieła wystawiać razem, a przedtem



Jan Nowicki („Stow. Artystów“) Stary Młyn

Fot. R. S. Ulatowski, Poznań

dzierskiego, Konstancję hr. Mielżyńską, Gardzielewskiego, Garczyńskiego, Wilkanowicza, Kremerównę i Sikorską, „Stow. Artystów“ (1908 r.)

Analogicznie formułowała się w roku 1897 „Sztuka“ krakowska, której duchowym inicjato-

swe dzieła nawzajem bez miłosierdzia krytykować, by wszystkie stały na wysokim poziomie artystycznym. To było narazie wszystko. Reszta tkwiła w duszach tych artystów i znalazła wyraz w ich zbiorowej działalności.



Podobny program ideowy miało i „Stowarzyszenie” z tą jednak różnicą, że tutaj — w Poznaniu — musiało ono stać na straży interesów narodowych, krzewić i uczyć społeczeństwo, odgrozione od reszty Polski dwoma kordonami. Wyszakowanie publiczności Wielkopolskiej starało się „Stowarzyszenie” osiągnąć szeregiem wystaw, oraz własnymi wydawnictwami literackimi („Al-

Z żyjących i ongiś wielce czynnych członków „Stowarzyszenia” wymienić wypada, nestora poznańskich plastyków Władysława Marcinkowskiego, długoletniego prezesa arch. Kazimierza Rucińskiego, Franciszka hr. Kwileckiego, Ks. proboszcza Białasa z Ruchocic, członkinię honorową Konstancję hr. Mielżyńską, Marję Kremerową, Józefa Graczyńskiego, rzeźbiarza Głabiana, Kazi-



Andrzej Malinowski („Stow. Artystów”) — Łodzie u brzegu. Fot. R. S. Ulatowski, Poznań

budy Stow. Artystów”). Tak pracowało przed wojną „Stowarzyszenie” — poznańskie, nie ogłaszając szumnych programów, wyznań wiary ani proklamacyj, lecz działając wyłącznie przykładem — wystawami, których poziom artystyczny narzucał się oczom i zaciąganiem w swe szeregi wszystkich wielkopolskich jednostek twórczych.

mierza Szmyta, Witolda Magdzińskiego, Jana Wronieckiego, Jana Nowickiego i Stefana Sonnewenda. Podkreślić muszę żywiołową współpracę ówczesnych dziennikarzy-literatów poznańskich, wyrażonych bądźto w perjodykach, j. u Fidlerowskiej „Tęczy” czy „Albumie Stow. Artystów”, bądź też w prasie codziennej (Marjan Seyda, M.



Jan Wroniecki

Rysunek

Dziś po latach dwudziestu wielu zeń zginęło z pamięci potomnych. Umarli: kapitalny rzeźbiarz Franciszek Flaum, Zygart — malarz-poeta, Tadeusz Popiel — polichromista kolegiaty farniej i kościoła na Jeźycach, Bohusz-Sięstrzeńcewicz, portrecista Zamiara, pierwszy prezes Paulin Gardzielewski, rysownik Jaroszyński, Fiedler i inni. Cześć Ich świetlanej pamięci.

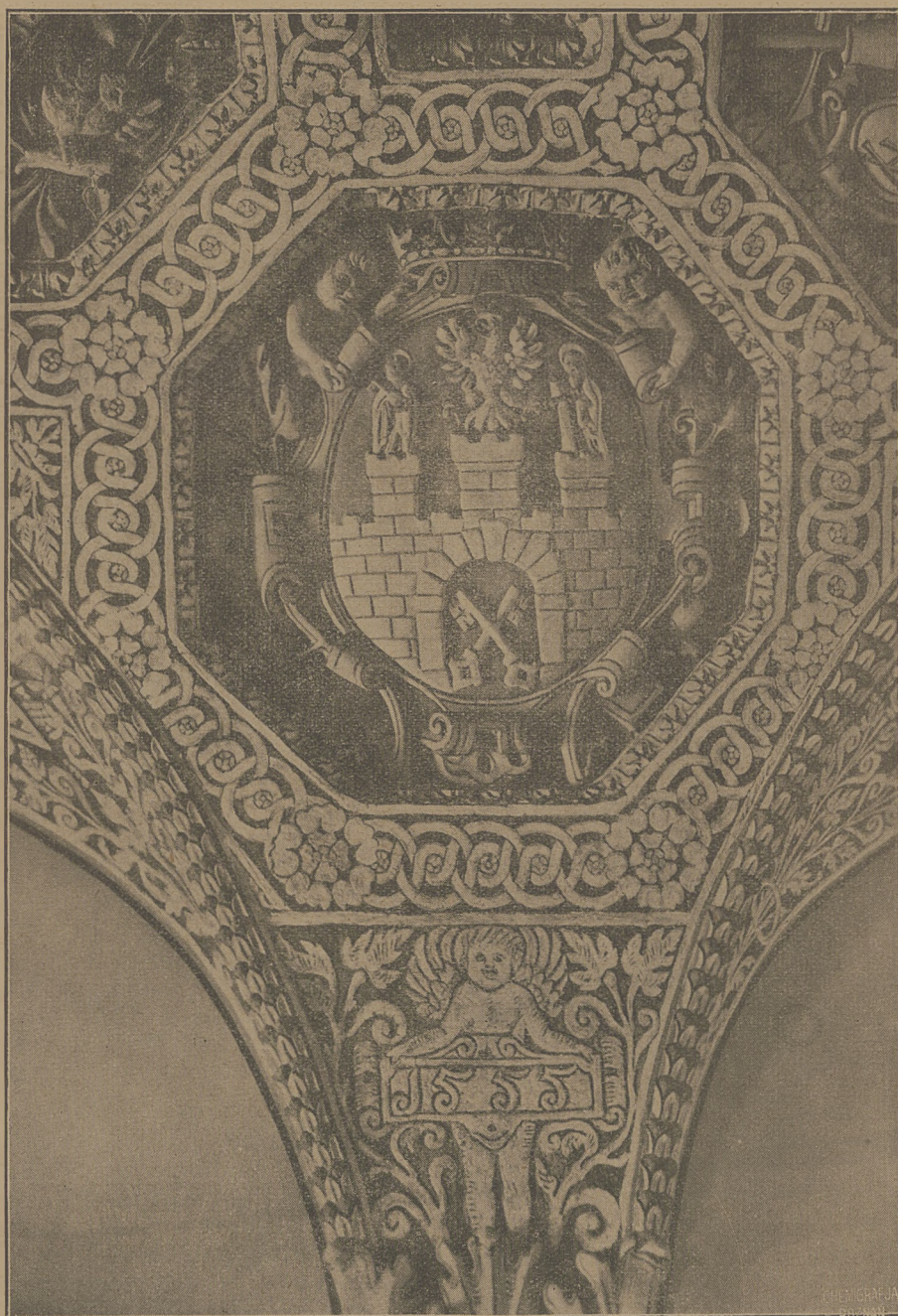
Puffke, Roman Wilkanowicz, Czesław Kędzierski, J. N. Szuman, Dyonizy Królikowski i inni).

„Stowarzyszenie Artystów” spełniło ostatecznie swe zadanie: przygotowanie społeczeństwa wielkopolskiego w czasach zaborczych do pojmowania sztuki polskiej i do jej ukochania, w czas, gdy ta wydobywała się z domu niewoli, by rozkwitnąć własnem, swobodnem życiem. Ciąży



ten obowiązek i na współczesnych członkach grupy, reprezentowanych w składzie osobowym przez: Jana Dąbrowieckiego, Geppertównę, Józefa Graczyńskiego, Karola Wierusz-Kowalskiego, Irenę Kuszczanównę, Edwarda Haupta, J. Męcine-Krzesza, Jana Lisieckiego, Łuczaka, Andrzeja Malinowskiego, Masłowskiego, Dorę Mukułowską, Jana Nowickiego, Karola, Tomasza Praussmuellera, Kazimierza Szmyta, Wróblewskiego Leona i Stanisława, prezesa w jubileuszowym roku istnienia „Stowarzyszenia Artystów“.

Oby dzisiejszym członkom przyświecał w poczynaniach promień tych idei, który lat temu **dwadzieścia zapalił zniechę przed świątynią Sztuki na ziemi wielkopolskiej**. W pochodzie „ad astra“ na gruncie Wielkopolski i Poznania „Stowarzyszenie Artystów“ ma nie tylko pełen zasług i chwały wysiłek artystów okresu niewoli, lecz i konsekwentną dwudziestoletnią pracę u podstaw, na których wznieść się może nowożytna, narodowa Sztuka.



Wielki herb m. Poznania na wsporniku sali Odrodzenia Ratusza poznańskiego  
Fot. R. S. Ulatowski



Z. Ulatowski

## Międzyorganizacyjne nieporozumienia

Jednym, jedynym celem naszej pracy zawodowej jest: **podniesienie naszego zawodu**. W 3 słowach streszcza się cały ogrom zadań, ale do wypełnienia tego celu służy duża ilość środków. Najglówniejszymi z tychże, to organizacja i prasa fachowa. Bez tych dwóch, powiedziałbym potencyj, celu się nie osiągnie. Staranie więc każdej jednostki naszego zawodu skierowane być musi bezwzględnie do podtrzymania zwartej i silnej organizacji z jednej strony i do popierania prasy zawodowej z drugiej strony. Staranie to winno być pierwszą potrzebą, silnie zakorzenioną w każdym przedstawicielu naszego zawodu, winno być niewzruszone, ale i wyrozumiałe na usterki, które się tu i tam ujawnić mogą. Błędne nierzaz wystąpienie jednego osobnika, czy pewnej grupy kolegów, nie może mieć wpływu na stanowcze dążenie do osiągnięcia głównego celu.

Na przeszkodzie tym dwom wyżej nazwanym potencjom stoi niestety okropność, siła fatalna: niezgoda! Fatalność jej pochodzi stąd, że lada atom, lada iskierka rozrasta szybko do niemożliwych rozmiarów, że pędzi lotem ptaka i niszczy wszystko dobre po drodze. Przeto wszelkie nasze starania, wszelkie wysiłki w najszlachetniejszym celu podjęte, w łeb wezmą, jeśli ich mocno zgoda nie zaprawimy.

O ile dotychczas, w okresie naszego zabkowania, ze zdecydowaną niezgodą, na szczęście, jeszcze do czynienia nie mamy, to jednak pewne nieporozumienie i małe zdenerwowanie już się ujawniło. Na ostatnim Zjeździe wystąpił delegat Cechu Malarzy w Warszawie z pretensją do Redakcji „Gazety Malarzkiej” o umieszczenie artykułów, którymi rzeczywiście mógł się czuć obrażonym, już po oświadczeniu Cechu, że więcej na podobne artykuły odpowiadać nie będzie. Szanowny delegat, składając w ręce Zarządu Związku załatwienie incydentu, wykazał dużą dozę pojęcia solidarności, złożył poprostu przykład, jak w takich sprawach w życiu organizacyjnym postąpić należy. To pochwały godne wystąpienie miało jednak swój cień w oświadczeniu, że Cech wstrzymał aż do załatwienia abonament gazety; wywołało to posądzenie, że bez tego nacisku Zarząd Związku mógłby nie chcieć sprawą, z ulnością mu zleconą, zająć się należycie. Oczywiście, drobne nieporozumienie, bo Zarząd zlecone mu zadanie wypełnić musi, chyba, żeby się na to Zebranie delegatów nie zgodziło. W tym wypadku natomiast, sądząc obiektywnie, Cechowi warszawskiemu należy się pewna satysfakcja.

Przyznając „cesarzowi, co cesarskie“, przejdźmy do przyczyn powstania niemilej sprawy. Redaktor gazety wyluszczył w swej odpowiedzi na Zjeździe, powody umieszczenia odnośnych artykułów, przyczem w oświadczeniu godnym uznania przyrzekł zastosować się do rezolucji Zarządu Związku. Zaznaczył także, że nieznanomość stosunków warszawskich, spowodowała niemile zajście. Otóż to ta nieznanomość! Dwa lata minęły od wyjścia „Gazety Malarzkiej” i przez dwa długie lata, nie było ani jednego głosu w gazecie,

dającego choćby słaby obrazek z życia zawodowego stolicy. A przecież, jak się dowiadujemy z oświadczenia Cechu w nr. 3-cim, i z owych przeciwnych artykułów, życie organizacyjne miało swoje tętno i to dość głośnie. Szkoda, że Cech, albo kłokolwiek z szanownych kolegów warszawskich, nie podał do wiadomości ogółu o tworzeniu się nowej organizacji w Warszawie. Można by było przestrzec kolegów przed rozbiciem sił, można było wpłynąć na ogół kolegów stołecznych aby przecież zrozumieli, co znaczy stara organizacja, można było im wskazać, jak łatwym jest zwołać gromadę, a jak trudno pracować w rozdwojeniu. Można było scharakteryzować prowodyrów tak, jak na to zasługują, — lecz przed czasem. Gazeta jest przecież tym organem, który może i powinien dążyć do budowy doskonałego życia zawodowego i jako bezpartyjna, łagodzić może usterki, wynikające z względów konkurencyjnych czy osobistych, istniejących wśród kolegów.

W szlachetnym zamiarze Cechu, dążącym do składania egzaminów mistrzowskich, nasza „Gazeta” mogła dużą okazać Cechowi pomoc. Bez względu na znaczenie i powagę kolegów i Cechu nawet samego, przemówienie gazety w kwestji złożenia egzaminu mistrzowskiego, inny zupełnie wywrzeć może wpływ na wahanie się kolegi, czy przystąpić do egzaminu lub nie. A poza tem znając psychotę naszych obywateli, nietylko malarzy, stwierdzić możemy, że radę od postronnych przyjmuje się o wiele chętniej, niż od najbliższych, dając wyraz prawdzie staremu przysłowiu łacińskiemu, że niema proroka we własnym domu.

„Gazeta Malarzka”, wychodząc ze słusznego założenia, że nie Cech, ani żadna organizacja, same w sobie nie są celem pracy zawodowej, lecz tylko środkami do celu prowadzącymi, dała ucho tej organizacji, która rozpoczęła z gazetą współpracować. Współpraca bowiem organizacji z gazetą wydaje dopiero upragnione owoce, na polu dążeń całego zawodu. Nie jest też winą gazety, że się nie poznała z kim do czynienia, na odległość i z powodów wyżej wyluszczonych, nie podobno było pomyśleć gazecie, że postępuje niewłaściwie. Spodziewała się też redakcja, przypuszczam, że po umieszczeniu artykułu p. J. K. Piechnika, nastąpi ze strony Cechu nie odpowiedź, co do której Cech oświadczył, że jej nie będzie, lecz zdruzgotanie autora, tak, jakto Cech będzie uważał za słuszne.

Na dowód, jaka dezorientacja wywołana została w Poznaniu przez artykuł w styczniowym numerze: „Dlaczego powstało Stow. Przedsiębiorców Malarzskich m. st. Warszawy”, oraz przez „Wyjaśnienie, dlaczego powstało Stow. Przedsięb. Malarzskich” w nr. 3-cim, przytoczymy, że Cech M. Mal. w Poznaniu, wspólnie z dawniejszym prezesem Związku, zastanawiali się, czyby nie było wskazaniem, aby na obchód dziesięciolecia Cechu poznańskiego, oraz na Zjazd delegatów zaprosić obok Cechu Malarzy, także Stow. Przed-



sięb. z Warszawy. Trudno, mamy w Wielkopolsce rozumy trochę mocno zaryglowane, więc nie drożnego nie widzieliśmy w tem, aby obie organizacje stołeczne w pośród naszych ścian podały sobie ręce do zgody. Nic więcej w tym wypadku żeśmy nie spostrzegli, jak tylko międzyorganizacyjne nieporozumienie, które zdawało się, że łatwo zostanie za naszą sprawą zlikwidowane. Ludzie ideowo myślący w takich razach zastanawiają się tylko nad tem, kiedy się konflikt skończy, pragną widzieć zgodę i to jak najprędzej, z tych też myśli i pragnień zrodziły się wycieczki pod adresem stolicy w artykule: „Rozważania przed otwarciem Zjazdu”. Pełne szczerzego żalu były te wycieczki, nie mogły zatem uchybić nikomu, a pisane były jeszcze przed ukazaniem się artykułu p. J. K. Piechnika, pod tyt. „Obudzeni ze snu”.

Ten artykuł dopiero wpłynął na to, że Stow. Przedsiębiorców w Warszawie nie otrzymało zaproszenia do Poznania, ten artykuł wyjaśnił nam sprawę. Wywnioskowaliśmy już łatwo, że tu chodzi o porachunki osobiste jednostki z innymi kolegami, jak i z Cechem samym. Artykuł, który miał widocznie na celu pogłębić potrzebę założenia nowej organizacji, boć dlaczego zostało założone Stow. Przedsiębiorców już było wiadomem, nie stara się odpowiadać celowi, lecz roi się od uwłaczających wycieczek pod adresem p. Pstrusińskiego i członków Komisji egzaminacyjnej. Charakteryzuje krytycznie rolę tej Komisji, używając wyrazów ubliżających, jakich ten, „który ma szczyptę inteligencji” w polemice używać nie będzie.

W artykule tym. p. J. K. Piechnik sportretował siebie nader ujemnie, lecz zdaje się, że dość wiernie, zdaje się, że nawet jego nieprzyjaciół gorzej by go nie przedstawił. Taki bowiem postęp, jak zgłoszenie się do egzaminu, pomimo, że „na tytule mistrza nie mi nie zależy” w celu zadrwienia sobie jedynie z Komisji egzaminacyjnej, która działa za wolą człowieka idealnego i rozumnego, należy do kategorii czynów łobuzerskich, nie licujących zgoda z powagą założyciela organizacji. Instytucja egzaminów, przyjęta w całym rzemiośle, nie może być terenem drwinek, co z pewnością przyznają wszyscy ludzie rozumni, oprócz oczywiście tych, którzyby chcieli za rozumnym uchodzić, a są tylko półgłówkami. Jedno jest słuszne zdanie w tym artykule, że są wypadki, w których tytuł przedsiębiorcy lepiej odpowiada, niż tytuł mistrza, racja, — niech nie będzie chępiących się szalawików między mistrzami, ich miejsce co najwyżej między przedsiębiorcami.

Z tą robotą dekoracyjną, wciągniętą do dyskusji, nawraca się już po trzeci raz, a w samej rzeczy, nie ma co w dwa wiory wziąć. Na fotografię widać drzwi i kawałki ścian szablonowo wykonanych i nacóż tu tyle krzyku, przecież aby takie roboty wykonywać, nie potrzeba artyzmu. Dziwnem się wydaje, jeśli ktoś rzuca prace arty-

styczne i zniża się do robót pokojowych, jako do lepiej płatnych, — szkoda, że o tem nie wiedział Grottger, byłby niewątpliwie zabrał się do malowania szyldów.

Zatrzymaliśmy się dłużej przy tym artykule, aby wykazać, że nie potrzeba zbyt wielu zdolności do balamucenia ogółu. Są ludzie, którym sianie fermentu dużą sprawą satysfakcję, najgorzej bywa, jeśli oni właśnie zabierają się do tworzenia nowych zrzeszeń, bo zwykle nie długo trwa, a i w tych nowo utworzonych organizacjach przychodzi do zamieszania, często zaś kończy się to albo wylaniem założyciela, albo rozbiściem towarzystwa, lub wreszcie jego zlikwidowaniem. Szkoda takich sił, bo są to siły ruchliwe, pracowite, o wielkiej nieraz inicjatywie, tylko niesłety wybujałe, nie podporządkowujące się żadnym rygorom, oprócz ustalonych przez siebie samych.

Przypuszczamy także, iż nie tyle umieszczenie tego artykułu, ile raczej ton jego i obrażające zaczepki wywołały oburzenie w Cechu Malarzy stołecznych. Mniej zalem został incydent wywołany za przyczyną redakcji, a tylko z winy autora, który widocznie długo ukrywaną niechęć do członków cechu, wylał przy okazji, tak, jak to dusza już dawno pragnęła. I za to musi odcierpieć redakcja, a nie autor, bo autor jako że nie go z Związkiem Cechów nie łączy, jest nieuchwytnym. Ucierpi także gazeta sama i nawet wydawnictwo wobec wstrzymania abonamentu przez Cech warszawski, właśnie w czasie kiedy obowiązywać począł abonament obowiązkowy. W tym wypadku chcielibyśmy dać wyraz przekonaniu, że to było zbyt dyktatorskie postawienie kwestji, w każdym razie, jak na organizację pracującą w tym samym kierunku, dla tego samego dobra, co gazeta, wyskokiem troszeczkę za drastycznym. Nieco pobłażliwości, jeśli już nie co innego, dla nowej instytucji, byłoby chyba na miejscu.

Lecz wróćmy do rzeczy. Sprawa, jaką by można zaliczyć do kategorii lokalnych, stała się publiczną, zajmuje cały ogół, opiera się o Zjazd delegatów, i ostatecznie dostaje się Zarządowi Związku do załatwienia. Z mizernych początków wzrosła do poważnych rozmiarów, a wszystko przez niezgodę. Przez tę samą niezgodę „co nas w grób wtrąciła...” Sprawa, która nas obecnie zajmuje, zostanie z pewnością zlikwidowaną, bo złożona przez Cech Malarzy w ręce tego organu, któremu się poddaje również Redakcja, jest na najlepszej ku temu drodze, sądzymy także, że obie strony rezolucję Zarządu przyjmą z zadowoleniem, a ogół z wyczekiwaną ulgą.

Na przyszłość zaś wyteżymy wszyscy uwagę, aby tłumić w zarodku wszelkie małe nieporozumienia, aby nie wyrosły w koszmarną niezgodę, zabijającą wszelkie szlachetne intencje i wniosły porywy i tę najwyższą z wszystkich cnót: zgodę absolutną.

---

**Przy zamówieniach prosimy powoływać się na „Gazetę Malarską”**

---



# Komunikaty Zarządu Związku Chrześc. Cechów Malarskich i Lakierniczych

1. W myśl wniosku kol. Jasińskiego z Warszawy, stawionego na Zjeździe w Poznaniu w dniu 28. 4. 1930 r., uprasza Zarząd, aby wszystkie Cechy, należące do Związku, przekazywały Zarządowi wykonawczemu w Poznaniu: wszelkie sprawy i uchwały swych zebrań o charakterze ogólnym, dotyczące naszego zawodu lub kwestyj rzemieślniczych, w celu podania ich według uznania Zarządu w organie Związkowym.

2. W myśl wniosku kol. Wrembła z Poznania na tymże zjeździe przedłożonym, poleca Zarząd, aby każdy z kolegów zakupował potrzebne materiały wyłącznie w firmach, ogłaszających stale w „Gazecie Malarskiej”.

Wniosek ten został przez Zjazd Delegatów przekazany Zarządowi do załatwienia, należy go zatem uważać jako uchwałę Zjazdu.

Poznań, dnia 6 czerwca 1930 r.

(—) Ulatowski, prezes.

(—) S. Baranek, sekretarz.

Zarząd Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych, na posiedzeniu, odbytem w dniu 20 czerwca 1930 r. rozpatrywał zażalenie Cechu Malarzy Chrześc. m. st. Warszawy w sprawie umieszczenia na łamach „Gazety Malarskiej” komunikatów i artykułów polemicznych Stowarzyszenia Przedsiębiorców Malarskich oraz p. J. K. Piechnika i stwierdza co następuje:

„Gazeta Malarska” jest organem Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych, jednak biorąc pod uwagę:

1. że jest to jedyny w Polsce organ prasowy, poświęcony malarstwu dekoracyjnemu,
2. że w imię dobra ogółu malarstwa dekoracyjnego w Polsce winna bezstronnie notować sprawy zarówno organizacji, grupujących się w Zw., jak i organizacji do niego nie należących, gdyż czytelnikami jej są malarze dekoracyjni niezależnie od swojej przynależności organizacyjnej,
3. że Redakcja jej nie jest podwładną Zarządowi Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych i jest od tego Zarządu niezależną, a tylko z nim współpracuje w tej formie, że członkowie Zarządu Związku są równocześnie członkami Komitetu Redakcyjnego.

Niemą podstaw do stawiania zarzutów Redakcji „Gazety Malarskiej” z tego powodu, że wspomniane wyżej artykuły zamieściła, tembardziej, iż, jak to Zarząd Związku stwierdził, uczyniono to w najlepszej wierze, a dalej zupełnie bezstronnie, gdyż nie zaopatrzono tych artykułów żadnym komentarzem, pochodzącym od Redakcji.

Za treść więc tych artykułów ponoszą wyłącznie odpowiedzialność podpisani pod artykułami autorzy — a nie Redakcja.

Z drugiej strony, aby w przyszłości ograniczyć możliwość nadużywania łamów „Gazety Malarskiej” do nieuzasadnionych ataków na organizację, wchodzące w skład Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych, jak to właśnie zdarzyło się w stosunku do zasłużonej organizacji, jaką jest Cech Malarzy Chrześcijan m. st. Warszawy, Zarząd Związku prosi Redakcję „Gazety Malarskiej”, do której posiada zresztą pełne zaufanie, by w przyszłości zechciała, przed umieszczeniem jakiegokolwiek artykułu, zaczepiającego którąkolwiek z organizacji należących do Związku, artykuł taki udzielić do wiadomości Zarządowi Związku, aby tenże po skomunikowaniu się z zainteresowaną organizacją, mógł zająć w danej sprawie stanowisko i to w tym samym numerze „Gazety Malarskiej”, co zresztą nie sprzeciwia się zasadzie, by „Gazeta Malarska” była nadal bezstronnym wyrazicielem uczuć i dążeń całego malarstwa dekoracyjnego w Polsce.

Poznań, dnia 20 czerwca 1930 r.

**Zarząd Związku Chrześc. Cechów Malarskich i Lakierniczych**

(—) Ulatowski, prezes.

(—) S. Baranek, sekretarz.

Zamieszczony powyżej komunikat Zarządu Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych, po stwierdzeniu istotnego przebiegu sprawy, daje przede wszystkim pełną satysfakcję Cechowi Malarzy Chrześcijan m. st. Warszawy, niesłusznie zaatakowanemu przez p. J. K. Piechnika. Ze swej strony raz jeszcze chcemy podkreślić, co zresztą już uczyniliśmy przez usta naszego redaktora na Zjeździe w dniu 28 kwietnia t. b., że dalecy byliśmy od myśli uchybienia w czemkolwiek tak zasłużonej organizacji, jaką jest Cech Malarzy Chrześcijan m. st. Warszawy, a kierowaliśmy jedynie najszerzej z chęcią jak najlepszego przysłużenia się sprawie. Że zostaliśmy wprowadzeni w błąd, to już nie jest naszą winą, lecz tem chętniej dajemy świadectwo prawdzie, wyrażając równocześnie nadzieję, że Szanowny Cech Malarzy Chrześcijan m. st. Warszawy nie będzie do nas żywił żadnej urazy za mimowolne z naszej strony uczynienie mu przykrości. Komunikat Zarządu Związku Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych jest dla nas tem cenniejszym dokumentem, gdyż stwierdza poza tem charakter naszego wydawnictwa i ustala wytyczne na przyszłość, by tego rodzaju niepożądane incydenty nie mogły wogóle zająć.

# DAOL LAKIERY EMALJE

912

niedoścignionej jakości

**Specjalność: Emalja biała „DAOL”**

# DAOL Sp. z o. p. OLIWA

dla fabrykacji Lakierów i Farb





Malatura ścienna

Proj. J. Wrembel

Lipiec 1930

PAR







Tadeusz Piotrowski

## O szkołę dokształcającą

Jedną z największych bolączek całego rzemiosła jest obecnie, poza kwestią podatkową, sprawa wychowania naszego przyszłego pokolenia, sprawa wykształcenia naszych uczniów. Ustawa Przemysłowa rozstrzygnęła sprawę tę w ten sposób, że praktyczne wykształcenie powierzyła mistrzowi, wykształcenie teoretyczne natomiast szkole dokształcającej. Podczas gdy dawniejsze przepisy wymagały uczęszczania do szkoły dokształcającej tylko od uczniów poniżej lat 18 i zwalniały każdego ucznia po osiągnięciu tegoż wieku bez względu na jego postępy w szkole, dziś art. 155 ustawy przemysłowej z 7-go czerwca 1927 zupełnie wyraźnie postanawia, że przy wnioskach o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego należy dołączyć świadectwo ukończenia szkoły dokształcającej.

Bez takiego świadectwa żaden uczeń nie może składać egzaminu czeladniczego. Ten przepis właśnie spowodował, że mamy dziś cały szereg uczniów, którzy pokonczyli naukę u mistrzów, lecz z powodu braku świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej nie mogą składać egzaminu czeladniczego. Jeżeli dawniej szkołę dokształcającą traktowano ze strony rzemiosła często jako rzecz mało znaczącą, to dziś ustawa przemysłowa zmusza nas do większego zainteresowania się tą sprawą i dlatego musimy rozważyć, jak ta kwestja się obecnie przedstawia i co w niej należałoby zmienić.

Na pierwszym miejscu musimy podnieść niedostateczną liczbę szkół dokształcających. Jeżeli ustawa przemysłowa zmusza ucznia rzemieślniczego do uczęszczania do szkoły dokształcającej, to staraniem władz winno być stworzenie wystarczającej liczby tych szkół. Dziś niestety brak nam natomiast jeszcze należytych szkół powszechnych, a co mówić dopiero o szkołach dokształcających. Poważną przeszkodą pod tym względem jednakże jest również to, że skupienie uczniów rzemieślniczych jest zbyt małe. W niejednym miasteczku znajdziemy zaledwie 10 uczniów rzemieślniczych, a cóż dopiero zrobić z pojedynczymi uczniami po wsiach. Czy zatem przy tych małych ilościach uczniów w całym szeregu miejscowości, koszt utrzymania szkół dokształcających w takich miejscowościach nie będą za drogie? Lecz jak tę sprawę załatwić?

Władze szkolne rozwiązały to zadanie w ten sposób, że dla uczniów, którzy z różnych powodów do szkoły dokształcającej nie uczęszczali, organizuje obecnie specjalne dwutygodniowe kursy, na zakończenie których odbędą się egzaminy dla uczestników tychże kursów i w razie zdania egzaminu będą im wydane świadectwa równoznaczne z ukończeniem szkoły dokształcającej. Lecz czy to jest możliwe na dłuższą metę, a przede wszystkim, czy to jest sprawiedliwe? W tych miejscowościach, gdzie szkoły dokształcające istnieją, istnieją również 7-mio, a co najmniej 5-cio klasowe szkoły powszechne, za to w całym szeregu wsi mamy tylko dwu a nawet jednoklasówki i w praktyce dochodzi często do tego, że uczeń rzemieślniczy, który ukończył siedmioletnią szkołę powszechną, chodzi jeszcze przez trzy lata

do szkoły dokształcającej, a uczeń, który ukończył tylko jedną- czy dwuklasową szkołę powszechną nie może z powodu braku szkoły dokształcającej uczęszczać do niej i konczy taki dwutygodniowy kurs dokształcający, albo też nigdy nie będzie mógł złożyć egzaminu czeladniczego. Że egzaminy dla eksternistów będą musiały być narazie traktowane bardzo liberalnie, to nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości. Jaka będzie zatem różnica w wykształceniu? Gdzie jest sprawiedliwość?

Drugą kwestją, bardzo ważną dla rzemieślnika jest sprawa ilości godzin nauki w szkole dokształcającej.

Statuty miejskie określały tę ilość początkowo na 6 godzin tygodniowo, później jednakże podwyższono je za zgodą rzemiosła na 8 godzin tygodniowo. Natomiast ustawa z 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet mówi w art. 9, że do obowiązujących godzin pracy wlicza się godziny nauki zawodowej i dokształcającej w liczbie nie przekraczającej sześciu godzin tygodniowo. Ministerstwo Oświaty natomiast wydało rozporządzenie z dnia 10 stycznia 1929 r. podwyższając ilość godzin na dziesięć tygodniowo. Jak widzimy więc sprawa ilości godzin nauki w szkole dokształcającej nie jest dotąd jeszcze zupełnie jasno postawioną. Niejedni rzemieślnicy oparli się na ustawie o młodocianych i posyłają swych uczniów do szkoły dokształcającej tylko przez sześć godzin tygodniowo i na temtle dochodzi do procesów sądowych lecz wyroków jeszcze nie mamy.

Wreszcie trzecią sprawą, niemniej ważną, to kwestja programu nauki w szkole dokształcającej.

Ponieważ przed wejściem w życie ustawy przemysłowej obowiązek uczęszczania do szkoły wynikał jedynie z ustawy o pracy młodocianych mieliśmy w szkołach dokształcających najróżniejsze kategorie uczniów a więc chłopaka do posyłek, robotnika, ucznia biurowego, ucznia rzemieślniczego i cały szereg innych zawodów.

Nielepiej wyglądała sprawa pod względem poziomu wykształcenia tych uczniów. Jeden chodził przez 7 lat do szkoły dokształcającej i nie skończył więcej jak jedną lub dwie klasy, inny znów ukończył jak się należy siódmą klasę powszechną, jeszcze inny natomiast przeleciał cośkolwiek przez gimnazjum i skończył 4 lub 5 klas gimnazjalnych wreszcie jeszcze inny skończył szkołę wydziałową. Wszyscy razem natomiast chodzili do jednej klasy w szkole dokształcającej. Gdzie w takich warunkach było można myśleć o jakimś racjonalnym programie nauki w szkole dokształcającej. Nie należy nam przytem zapominać że większość uczniów nie miała najmniejszego zainteresowania dla szkoły dokształcającej, lecz czekała tylko chwili ukończenia 18 roku życia ażeby się z szkoły dokształcającej wyrwać. Nic więc dziwnego że w takich warunkach szkoła dokształcająca nie mogła sobie wywalczyć uznania w sferach rzemieślniczych. Dziś natomiast sprawa ta częściowo już się polepszyła a ustawa przemysłowa wymaga

**Abonament** przyjmuje się tylko na pełne kwartały kalendarzowe, a cofnięcie abonamentu może nastąpić jedynie w myśl obowiązujących przepisów pocztowych z końcem kwartału kalendarzowego, a nie od poszczególnych miesięcy danego kwartału.

**Kto nie odmówi piśmiennie czasopisma do 20-go ostatniego miesiąca kwartału, tego uważa się bez wszystkiego za prenumeratora na dalszy kwartał. Z tego powodu abonent jest zobowiązany zapłacić prenumeratę za cały dalszy kwartał.**

W żadnym wypadku cofnięcie prenumeraty nie może nastąpić przed upływem terminu, na jaki czasopismo zostało zamówione  
**ADMINISTRACJA.**



od nas cośkolwiek większego zainteresowania się szkołą dokształcającą. W myśl obowiązujących przepisów istnieje przy każdej szkole dokształcającej Rada Opiekuńcza i rzemiosło winno się starać by w tych radach mieć swych przedstawicieli, przez których mogłoby wpływać na program nauki w szkole dokształcającej. Pozatem należy wszelkimi siłami starać się o rozwiązanie za pomocą swych organizacji, kwestji ilości godzin nauki w szkole dokształcającej. Trzecim i bodajże najwyraźniejszym obowiązkiem naszym będzie rozwiązanie zagadnienia uczęszczania do szkół dokształcających przez uczni z miejscowości, w których szkół takich wogóle nie ma.

Ostatnio ukazał się w prasie poznańskiej (w Nr. 138 Orędownika Wielkp. z 17 czerwca br.) artykuł mistrza ślusarskiego p. St. Kotlińskiego z Poznania, w którym autor wysuwa projekt ażeby uczeń trzy lata uczył się u mistrza nie chodząc w tym czasie do szkoły dokształcającej, a dopiero po tych trzech latach, przez pół roku (nie pracując w tym czasie) uzupełnił swe wykształcenie w szkole dokształcającej, przyczem mistrz byłby zobowiązany płacić danemu uczniowi zarobki tak jak gdyby tenże pracował.

Projekt ten już nieraz był poruszany, lecz w obecnych warunkach zasługuje on na poważniejsze rozpatrzenie.

Jest rzeczą znaną, że szkoła zawodowa po praktyce wy-

daje najlepsze owoce, lecz z różnych stron wysuwa się wątpliwości czy półroczna szkoła wystarczy.

Biorąc pod uwagę że szkolnictwo dokształcające jest u nas w Wielkopolsce jeszcze niewystarczająco rozwinięte nie mówiąc już wcale o innych dzielnicach Polski, mógłby ten projekt znaleźć wielu zwolenników. Ma on mianowicie tę dobrą stronę że zezwala na większe skupienie uczni rzemieślniczych.

Uczniowie po 3 względnie 3½ letniej nauce u mistrza byłiby zobowiązani udać się do szkoły dokształcającej na półroczny kurs. Gdyby takie szkoły zorganizowano w każdym większym miasteczku, albo chociażby tylko w miasteczku powiatowem, mieliby wszyscy uczniowie rzemieślniczy z okolicy możność uczęszczania do tychże szkół. Pozatem można by w tych szkołach program więcej wyspecjalizować dla poszczególnych zawodów i można z całą pewnością przyjąć, że korzyść dla ucznia byłaby daleko większą z takiego półrocznego kursu jak z dzisiejszej szkoły dokształcającej. Niniejszy artykuł nie wyczerpuje bynajmniej dyskusji na temat szkoły dokształcającej, lecz przeciwnie ma ją wywołać, gdyż wszyscy przecież zapewne będziemy zgodni, że obecne warunki pracy wymagają wiele zdolności od rzemieślników i dlatego musimy dbać o wykształcenie naszego przyszłego pokolenia, ażeby nie doprowadzić rzemiosła do zagłady.

## Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu

Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, której otwarcie nastąpi w dn. 6 lipca rb., jest umieszczona na trzech złączonych terenach dawnej P. W. K. w 28-miu pawilonach. Rozmieszczenie eksponatów jest następujące:

**Pawilon 1.** Tramwajnictwo krajowe i zagraniczne, przemysł metalowy.

**Pawilon 2.** Dyrekcja M. W. K. T. — biura administracyjne. Obok na wolnem polu „A” rozmieszczone są kolejki polne i walce drogowe.

**Pawilon 3.** Eksponaty Ministerstwa Poczty i Telegrafów i oddział pocztowo-telegraficzny dla obsługi publiczności. Na wolnem polu obok tego pawilonu znajdują się eksponaty budowlane.

**Pawilon 4.** Biura użyteczności publicznej (informacyjne, zniżek kolejowych i zaświadczeń paszportowych, telefony publiczne, biuro przewodników, sprzedaż biletów, kantor wymiany, posterunek policyjny itp.)

**Pawilony 5. i 6.** Eksponaty Ministerstwa Robót Publicznych.

**Pawilony 7. i 8.** Pokazy ministerstw zagranicznych.

**Pawilon 9.** Lotnictwo zagraniczne i porty.

**Pawilon 10.** Lotnictwo krajowe.

**Pawilon 10 a.** Zobrazowanie działalności Monopoli Spirytusowego w wykresach, mapach i modelach oraz próby specjalnej mieszanki w zastosowaniu do samochodów, samolotów i motorów.

**Pawilon 11.** Samochody.

**Pawilon 11 a.** Ministerstwa zagraniczne.

**Pawilony 12., 12 a. i 13.** Samochody i akcesoria.

**Wolne pole 14.** Łódź podwodna oraz tabor kolejowy krajowy i zagraniczny.

**Pawilon 15.** Tow-a okrętowe i asekuracyjne.

**Pawilon 16.** Dalszy ciąg wystawy samochodowej, karoserje osobowe i rowery.

**Wolne pole „D”.** Stacje benzynowe, garaże przeznaczone i przyczepki ciężarowe.

**Pawilon 17.** Prasa.

**Pawilon 18.** Turystyka krajowa i zagraniczna.

**Pawilon 19.** Lingwafon.

**Pawilon 19 a.** Eksponaty zagraniczne.

**Pawilon 19 b.** Traktory, polewaczki, walce drogowe i pomocniczy przemysł komunikacyjny.

**Pawilon 20.** Eksponaty Ministerstwa Komunikacji.

**Wolne pole „E”.** Wagony specjalne, parowozy szeroko- i wąskotorowe.

**Pawilon 21.** Przemysł elektrotechniczny.

**Pawilon 21 a.** Wystawa zbiorowa Chin.

**Pawilon 22.** Palmiarnia.

**Pawilon 23.** Pałac Geografji i Związków Międzynarodowych.

**Pawilon 24.** Wody lecznicze.

**Pawilon 25.** Kino i kawiarnia.

**Pawilon 26.** Kawiarnia i dancing.

**Pawilon 27.** Organizacja społeczna Poznańskich Kolei Elektrycznych.

**Pawilon 28.** Restauracja.

### Informacje ogólne o Komturze.

Od dnia otwarcia Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, tj. od 6-go lipca br., tereny wystawowe będą otwarte dla publiczności codziennie od godziny 9-tej rano do godziny 12-tej. Kasy będą czynne od 9-tej do 18-tej.

Cena karty (z fotografią), uprawniającej do stałego wstępu na tereny M. W. K. T., wynosi na cały czas trwania Wystawy od osoby 10.— zł. Cena normalnego biletu, uprawniającego do wstępu jednorazowego — 2.— zł.



Z jednorazowych biletów ulgowych w cenie 1.— zł będą korzystali: studenci, uczniowie, szeregowcy i podoficerowie; uczestnicy wycieczek, składających się conajmniej z 25;ciu osób; dzieci poniżej lat 12-tu w towarzystwie rodziców lub przelożonych.

Bilety wstępu do Parku Wilsona po godzinie 19-tej — 50 groszy.

**Wszyscy winni wykorzystać możliwość zwiedzenia M. W. K. T.**

Dzień 6 lipca, tj. dzień otwarcia Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, będzie istotnie kamieniem milowym, znaczącym swem zaistnieniem potężny wysiłek twórczy narodu, zmierzający do zogniskowania w granicach państwa wielkich szlaków handlu światowego.

Fachowy charakter Wystawy wcale nie czyni ją cenną jedynie dla fachowców, interesujących się rozwojem wszelkich działów komunikacji jak też turystyki. Owszem szeroki zakres Wystawy, obejmującej wszechstronnie całą wytwórczość przemysłu 30-tu państw, zazębiającą się mniej lub bardziej ściśle o problemy komunikacyjne, czyni z tego międzynarodowego pokazu coś niezmiernie interesującego dla wszystkich warstw publiczności.

Pomijając już fachowców krajowych i zagranicznych, którzy z całą pewnością przybędą do Poznania celem zwiedzenia pierwszej tego rodzaju Wystawy międzynarodowej, wystawą tą winni zainteresować się słuchacze wyższych uczelni politechnicznych i handlowych, jak również uczniowie

wie szkół specjalnych (elektrotechnicznych, radiowych itp.), uczniowie wyższych klas szkół średnich i wreszcie wszyscy obywatele naszego kraju.

To też, korzystając z wywczasów letnich, czy to wyruszając z północnych i zachodnich kresów naszej Ojczyzny na zwiedzenie cudnych, tak obficie obdarzonych walorami turystycznymi miejscowości u podnóża Tatr, Karpat lub Pienin, czy też dążąc z naszych województw wschodnich i centralnych nad tak umiłowane przez nas polskie morze, nikt nie powinien pominąć okazji do zwiedzenia pierwszej Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki, odbywającej się w Polsce, w prastarym polskim grodzie — Poznaniu.

Wszystko, co ujrzą na tej wystawie, będzie dla nich prawdziwą rewelacją i miłą niespodzianką. — Dla doznania tej satysfakcji warto bodaj na dzień jeden przedłużyć swą podróż do obranego miejsca wypoczynku letniego, zatrzymując się w Poznaniu dla dokładnego zwiedzenia tej istotnie wartościowej i ciekawej pierwszej Międzynarodowej Wystawy w Polsce.

Ten jeden dzień miłego i mieniącego pobytu na Wystawie w Poznaniu zastąpić może poniekąd obfitością wrażeń długorwałą podróż naokoło świata.

A więc spieszymy wszyscy do Poznania na wystawę, która niewątpliwie obudzi w nas wiarę we własne siły, wiarę w świetlaną przyszłość naszej Ojczyzny!

## Zwracamy uwagę

P. P. Prenumeratorom, że w razie niepunktualnej dostawy czasopisma względnie zaginięcia pojedynczego numeru

## wszelkie reklamacje

naależy wnieść do miejscowego urzędu pocztowego natychmiast, najpóźniej w 8 dniach, a nie do administracji pisma. Gdyby zaś reklamacja nie miała odnieść skutku, prosimy uwiadomić nas o tem z podaniem odpowiedzi urzędu pocztowego, a wniesiemy odpowiednie zażalenie do głównego urzędu nadawczego w Poznaniu. Późniejsze reklamacje nie mogą być uwzględnione.

**Administracja**

## Popierajcie

w pierwszym rzędzie  
firmy, które ogłaszają  
się w Waszym

organie  
zawodowym



## Mądrości zawodowe rzemiosła

Nie myśl nigdy, że najwięcej skomplikowana metoda pracy musi być koniecznie najlepszą.

\*

Najcenniejszą rzeczą u człowieka jest jego uzdolnienie, wszystkie inne jego właściwości ustępują przed talentem na drugi plan.

\*

Czem więcej zastosujesz prowadzenie twego przedsiębiorstwa do wymogów czasu, tem więcej osiągniesz korzyści.

\*

Gdy nie wyćwiczysz się w dyscyplinie zawo-

dowej, nie znajdziesz w kołach zawodowych takiego poważania jakiego pragniesz.

\*

Wykorzystuj doświadczenia innych, tak jak warunki na to pozwalają, ale udzielaj też Twego własnego doświadczenia innym.

\*

Popieraj każde dążenia Twego rzemiosła, bo wychodzą one w końcu również na Twoje dobro.

\*

Pamiętaj o tem, że dziś nie konsument jest zależnym od Ciebie, ale Ty od niego.

## Porada prawna

**Panu T. Ga. w Ło.** — Art. 146 ustawy przemysłowej określa, że zwalniać z obowiązku wykazania uzdolnienia zawodowego może jedynie władza przemysłowa wojewódzka. Od decyzji władzy przemysłowej wojewódzkiej odwołać się można w przeciągu 30 dni, do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Decyzję Ministerstwa Przemysłu i Handlu zaskarżyć można w ciągu dwóch miesięcy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przyczem skarga podpisana być musi przez adwokata.

W danym wypadku nie wiemy, jakie dowody odpowiedniego uzdolnienia zawodowego WPan przedstawił i czy skarga może mieć szanse przejścia. Poza tem nie wiadomo, jaką opinię wydała o WPanu Izba Rzemieśnicza. Naszem zdaniem skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego nie rokuje szans przejścia, gdyż ustawa przemysłowa pozostawia sprawę tę do dowolnego uznania władzom przemysłowym wojewódzkim.

Rejestruje się nie przez cech, lecz w starostwie powiatowym. Należy zatem wnieść odpowiednie podanie do starostwa powiatowego. Izba Rzemieśnicza niema nic wspólnego z rejestracją. Do podania należy dołączyć dyplom mistrzowski. Rejestracja dotyczy tylko samodzielnych właścicieli zakładów, a nie ich kierowników.

**Panu Le. Ap. w Ilw. War.** — Pracownicy wszyscy podlegają przymusowemu ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Niezależnie ilu ludzi warsztat zatrudnia, oraz jakie są ich funkcje. Adres, dokąd należy zgłosić pracowników brzmi: Zakład Ubezpieczeń od Wypadków, Lwów, Brajerowska 16.

Każdy pracownik, niezależnie jakie wykonuje funkcje i jaki jest rodzaj jego wynagrodzenia, liczy się według brzmienia ustawy o podatku przemysłowym, przy wykupywaniu świadectwa przemysłowego, a również o ile zakład zatrudnia więcej niż jedną siłę pomocniczą, opłaca podatek od obrotu.

**Panu Ed. K. w Ur.** — Wyjaśniamy, że wydanie uczniowi zaświadczenia za przebyty czas nauki w myśl § 18 ust. 1 zatwierdzonych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu przepisów, regulujących sprawy terminatorskie, jest obowiązkiem — bez względu na przekroczenia lub zobowiązania ucznia. Mistrz wzgl. pryncypał, wzbraniający się wydać wspomniane zaświadczenie uczniowi, podlegałby karze, przewidzianej § 22 przytoczonych przepisów.

Niewypełnienie przez ucznia zobowiązań cywilno-prawnych, zaciągniętych względem pryncypała, stanowi przedmiot procesu sądowego i nie może zwalniać pryncypała (mistrza) od obowiązku wydania uczniowi zaświadczenia za przebyty czas nauki.

**Panu J. Poł. w R.** — Jeżeli chodzi o ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków w przemyśle, to stosownie do § 732 ordyn. ubezp. uczniów liczy się za pełnych pracowników. O ile, w tym wypadku uczeń nie otrzymuje żadnego odszkodowania, czyli odszkodowanie w postaci utrzymania, to składki obliczone będą na podstawie przeciętnego zarobku.

• Przy ubezpieczeniu na wypadek choroby uczeń płaci zazwyczaj najniższą stawkę, chyba, jeżeli otrzymuje gotówkę,

która wynosi więcej, aniżeli przeciętny zarobek wyższej grupy, to płaci składki wyższe.

Przy ubezpieczeniu od inwalidztwa i starości znaczki wlepią się tylko w tym wypadku, gdy otrzymuje wynagrodzenie pieniężne, choćby wzamian za utrzymanie. Obowiązek wlepiania znaczków rozpoczyna się w tym wypadku od ukończonego 16 roku życia.

**Panu Jó. Bra. w Sko.** — Kwestja wykonania pracy perukarskiej przy egzaminie mistrzowskim, należy wyłącznie od regulaminu tego egzaminu, który każda Izba rzemieśnicza uchwała sama dla siebie. O ile Izba w Bydgoszczy żąda wykonania tej pracy, to musi się Pan do tego zastosować.

**Panu Fel. Ar. w Cho.** — Uczeń, który stał już do egzaminu czeladniczego, ale go nie zdał, nie jest obowiązany do dalszej nauki u mistrza, jednak nie wolno mu naturalnie pracować samodzielnie. — Jeżeli uczeń ma zdawać powtórnie egzamin po trzech miesiącach, to nie musi przez te trzy miesiące pracować u poprzedniego mistrza.

**Panu Mi. Uch. w Wiel. Pie.** — Zarzut, uczyniony dopiero po 4½ miesiącach, że praca dostarczona przez Pana jest źle wykonaną, a tembardziej jeżeli uczyniono dopiero po wysłaniu przez Pana nakazu płatniczego, jest nieuzasadniony. Klient powinien był natychmiast, a najdalej w dziesięć dni po otrzymaniu od Pana sztuki donieść Panu (postawić dylację) że sztuka wykonana została źle i że stawia je Panu do dyspozycji.

Na rozprawie należy zatem wnieść o zasądzenie klienta na zapłatę dłużnej kwoty, a to na tej podstawie, że nie stawiał Panu dylacji w przepisany termin. Gdyby sąd jednakowoż nie przychylił się do wniosku Pana, wtedy należy wnieść o powołanie biegłego (rzeczoznawcy, który winien ocenić, — czy praca wykonana została prawidłowo. Jeżeli po przeciwnej stronie występuje adwokat, to radzimy i Panu wziąć adwokata, tembardziej, że Pan ma wszelkie widoki wygrania sprawy, więc w takim wypadku strona przeciwna zapłaci Panu kosztu procesu.

**Panu Za. Se. w Ka/Oto.** — Uprawnienie na trzymanie uczni, wydane przez starostwa powiatowe, według ustawy przemysłowej, tracą z dniem 15 grudnia 1930 r. moc prawną. Zatem ci, którzy uprawnienie takie posiadają, a nie mają egzaminu mistrzowskiego, po tym dniu nie będą mogli trzymać uczni.

**Panu W. Woj. w Wil.** — Podatek dochodowy płaci się zasadniczo nie od osiągniętego obrotu, lecz od uzyskanego dochodu. Podatek opłaca się, jeżeli dochód przewyższa 1500 zł rocznie. Władze skarbowe ustalają jednak, że pewna część obrotu stanowi dochód, dla warsztatów stolarskich ustalono, że zakłady stolarskie meblowe mają 20% dochodu od obrotu, a budowlane 10%. Jeżeli Pan ma zatem ustalony obrót w wysokości 5000 zł, to dochód przy robotach meblowych wynosić powinien 1000 zł, a budowlanych 500 zł, czyli że nie potrzebuje Pan opłacać podatku dochodowego. Należy jednak złożyć odpowiednie zeznanie o dochodzie. Uczniowie muszą być ubezpieczeni w kasie chorych i Pan musi opłacić składki, ale może Pan domagać się od rodziców, względnie opiekunów, by Panu składki te zwrócili.



# LAKIERNICTWO

Edmund Markiewicz, Kostrzyn

## Lakiery olejne i nitrocelulozowe

### Badania dotyczące ich zachowania się.

Dr. Hans Wolff i Dr. W. Toeldte przeprowadzili liczne badania, dotyczące lakierów olejnych i nitrocelulozowych, które zbudowane były na następującej zasadzie:

1. Systematyczne badania, dotyczące wpływu gatunku nitrocelulozy bez dodatku i z dodatkiem ciała żywcowatego i zmiękczającego w różnych ilościach.

2. Te same badania celem stwierdzenia rozmaitych gatunków żywic.

3. Porównawcze badanie zupełnych polakierowań nitrocelulozowych i olejnych na metalu i drewnie. Jako żywicę zastosowano żywicę estrową, jako ciało zmiękczające fosfat trójkrezyłu. Dalej badano wpływ następujących żywic: żywicy estrowej, kopalu, kauri, dwa gatunki sztucznej żywicy i preparowany damar. Badania obejmowały podług czasopisma „Farbe und Lack” mechaniczne właściwości błon lakierowych, badanie na zabezpieczenie przed rdzą, płynność lakierów jako ich zmiany przez dodatek ciał żywcowatych oraz zmiękczających i działalność dodanych do nich większych ilości żywicy.

Stwierdzono przytem, że przy badaniu na opór gięcia, wytrzymałość na rwanie i na rozciągłość okazała się najlepszą nitroceluloza nr. 8, najgorszą zaś nr. 5. Przy tej sposobności pragniemy zaznaczyć, że właściwości nitrocelulozy, tworzące błonę, nie mają nic wspólnego z jej płynnością. Badania dotyczące dodatków estrów żywicy, nie dały ostatecznego wyniku, mały dodatek żywicy polepsza nieraz właściwości błony, mały zaś dodatek środka zmiękczającego je pogarsza. Przy badaniu poszczególnych gatunków żywicy również nie można było stwierdzić, czy jakikolwiek gatunek żywicy przynosi większe korzyści, aniżeli inny. Nadmieniamy się, że damar, zastosowany w dostatecznej ilości z tymże samym udziałem środka zmiękczającego (każdy po  $\frac{2}{3}$  ilości nitrocelulozy), daje najlepsze wyniki zadawalniające. Przy większym dodatku żywicy 1 : 1 w stosunku do nitrocelulozy okazała się nitroceluloza nr. 8 jako

najlepsza włącznie badań, dotyczących zabezpieczenia przed rdzą.

Odnosnie zmian płynności spowodowanych dodatkiem środków zmiękczających i żywicy stwierdzono, że łatwość dodania lakieru z nitrocelulozy nr. 8, do którego dodano  $\frac{2}{3}$  żywicy i  $\frac{2}{3}$  środka zmiękczającego, zawierającego 20% ciała lakierowego, jest tak wielką, że może znaleźć zastosowanie z aparatów do rozpylania.

Szereg lakierów olejnych od najchudszych do najtłustszych dał przy badaniu wyniki takie, że zbadanie błony lakierowej przeprowadzić było można jedynie przy lakierach tłustych. Badanie na giętkość wyrzysują jednak wszystkie lakiery. Lakiery olejne podobniejsze są do siebie, w ich różnym składzie chemicznym niż wielka ilość kompozycji lakierów nitrocelulozowych. Przy badaniach polakierowań okazało się, że lakiery nitrocelulozowe są na metal odpowiednie niż lakiery olejne, podczas gdy pierwsze, zastosowane na drzewie na wolnym powietrzu niedopisują.

Szczególnie podnieść wypada, że polakierowania nitrocelulozowe na takim pokładzie szpachtlowanym nie są lepsze niż polakierowania na zagruntowanej szpachtłówce olejnej. Zdanie, że zagruntowanie i szpachtłownia olejna tworzą najlepsze podkłady dla polakierowań nitrocelulozowych, słaje się tem samem iluzoryczne. Doświadczenia z zastosowaniami, w każdym razie dobrymi lakierami nitrocelulozowymi na ich czułość na zimno, prowadziły do bardzo dobrych wyników, częściowo nawet lepszych, niż przy lakierach olejnych.

Przy polakierowaniach drewna można było stwierdzić, że właściwości polakierowań temi samymi lakierami przy różnych gatunkach drewna jak szorstkiego dębu w przeciwstawieniu do gładkiego klonu są bardzo różne. Badanie na twardość po 10-miesięcznym przechowywaniu w pomieszczeniach wewnętrznych dowiodło, że lakiery nitrocelulozowe są trwalsze niż lakiery olejne. W ogólności stwierdzono, że lakiery nitrocelulozowe nie są gorsze od lakierów olejnych.

## Porada zawodowa

**Panu Pi. Żu. w Niem. Z** Biel barytową — baryum sulfidum — dostarczą wszelkie fabryki farb. Jest to farba mineralna zwana w niemieckiej szpat (Schwerspat). Używa się tylko jako farbę klejową, w oleju nie posiada siły krycia. Radzimy zwrócić się do fabryk, ogłaszających się w naszym miesięczniku.

**Panu Kon. Spych. w S.** Szpachtłówkę na zewnątrz przyrządza się tak samo, jak na wewnątrz, uważać należy jedynie, aby tynk był mocny, bo szpachtłownia jako materiał silniejszy, go odciągnie. Następnie przed szpachtlowaniem płaszczyznę dobrze zagruntować pokostem.

Szpachtłówkę można przygotować z silnego kłajstru z zaparzonej żytniej maki; do tej masy dodać jedną trzecią pokostu

i tyle kredy, ile ta masa znieśie tak, żeby dobrze szpachtlowało się. O ile z kłajstru, zmieszanego z pokostem, oddzielałaby się na wierzchu żółta ciecz, dodać trochę wody mydlanej i dobrze zmieszać.

Jeżeli idzie o to, aby szpachtłownia była bardzo dobra, to zmieszać równe części pokostu, terpentyny i sykatywu, później zmieszać w równych częściach gęstą biel ołowianą z suchą kredą i rozrzedzić powyższym płynem. Biel ołowiową zresztą niekoniecznie potrzebną. Szpachtlować na zagruntowanej płaszczyźnie. W obydwu wypadkach po wyschnięciu szlifować; w pierwszym można sucho papierem szklistym, w drugim ponownie gruntuować pokostem. W pierwszym wypadku uważać aby pokostem przepełnić szpachtłówkę.



Panu Ta. Ra. w My. Farbami olejnymi lub lakierowanemi można cementowe płaszczyzny pokrywać dopiero po dobrem wyschnięciu cementu. Zawarte w cemencie alkale (soda, wapno) ułatwiają się z cementu po upływie 2 lat. Wcześniej cementu nie pociąga się, ponieważ alkale niszczą wszelkie pokłady olejne. O ile jednak chodzi o wcześniejsze malowanie, należy starać się owe szkodniki wymyć za pomocą rozcieńzonego kwasu siarkowego lub octowego (nie solnego).

Należy kilkakrotnie zmywać, później znowu płukać wodą, aby spłukać kwasy, a po wyschnięciu pociągnąć olejno. O ile jednak cement jest więcej niż 2 lata stary, to olejnemu czy emaljowemu malowaniu nie przeszkadza. Jeżeli nie potrzeba koniecznie malować olejno, to dobrym środkiem są farby mineralne, które wyrabia firma Kosel w Łodzi, Przejazd 8.

Panu Ed. Choj. w War. — W odpowiedzi na zapytanie WPana donosimy:

Wodne farby są wszystkie matowe. O ile chodzi o malowanie drzewa farbami wodnymi, to należy je tylko dobrym klejem zwierzęcym zaprawić i to dość silnie, a potem można taką farbę lakierować. Lakier bezbarwny dostarczy każda fabryka lakierów. Zwykłą farbę matową pod lakier najlepiej i najłatwiej przyrządzić z lakieru i terpentyny, przyczem suchą farbę moczy się gęsto w terpentynie i dodaje się lakieru ile potrzeba, aby farba się dobrze rozcieśla i wyschła matowo. Należy małą próbkę wykonać i poczekać aż wyschnie, co zwykle już po upływie 2-3 godzin następuje. Zabawki z dykty najlepiej kłaść w ciepły klej, wyciągnąć, otrzeć ocieki na brzegach, a po wyschnięciu zwykłymi farbami olejnymi malować. Najlepiej nadaje się tu natrysk lakierem lub emalją kolorową.

Lustroliny nie znamy, zatem prosimy zwrócić się do dostawcy tejże, który winien wiedzieć, czem takową rozcieńczyć, — względnie będzie mogła poradzić fabryka wyrabiająca ten materiał.

Panu R. La. w Kru. — Nieprzemakalność planów (płótna żaglowego lub namiotowego) uzyskuje się przez dokładne przemoczenie go w octanie glinu i wysuszenie, przyczem płótno się nie zmienia. Również dobrze można pociągać olejem kauczukowym, wreszcie fabryki chemiczne dostarczają jeszcze inne środki.

## CENTRALNY DOM TAPET

Koczorowski i Borowicz

Centrala: ul. Gwarna nr. 19 **Poznań** II-gi Skład St. Rynek 89 I. p.  
Telefon 34-45 Telefon 34-24

(Najstarsze przedsiębiorstwo tej branży w Poznaniu)

## Tapety

wyroby krajowe i zagraniczne  
**Tecco, Salubra, Linkrusta**  
Listwy do tapet — Dekoracje

## Linoleum - Dywany Chodniki - Ceraty

Hurt!

Detal!

Najkorzystniejsze źródło zakupu  
dla Panów Malarzy

Próby i kolekcje wysyłamy na żądanie!

531

## Biel tytanowa „KRONOS“ (Titanweiss)



Marka ochronna

jest obecnie najwięcej używaną białą farbą, a w przyszłości będzie jedyną.

Nadaje się do wszelkich robót zewnętrznych i wewnętrznych, gdyż jest: olśniewająco biała, doskonale pokrywająca, bardzo wydajna, zupełnie nietrująca, światłotrwała i odporna na działanie gazów, parowanie kwasów i wpływy atmosferyczne i dlatego lepsza od bieli cynkowej i ołowianej.

Powłoka farby z Bieli Tytanowej „KRONOS“ nie pęka i nie złuszcza się!  
Dokonana próba najlepiej przekona o wysokiej wartości tego pigmentu

Do nabycia w składach farb i artykułów chemicznych.

Informacji udziela:

**Dobrowolski, Fulde i S-ka — Warszawa, Bielańska 16**

Telefony 115-17; 172-81; i 23-83.



## Dlaczego tylko JEGURIT?

Skargi i kłopoty w kołach malarskich na lepiące się podłogi dotychczas nie ustały pomimo największej staranności w przygotowaniu spodu i używaniu najlepszych krajowych jak i zagranicznych lakierów podłogowych. Kłopoty malarzy, są także kłopoty każdej nowoczesnej kierowanej fabryki lakierów, gdyż powodzenie tak malarza jak i fabryki lakierów zależy jest zawsze i jedynie od dobrego wyrobu.

Postawiliśmy sobie już od lat kilku jako pierwszy obowiązek, powyższy problem gruntownie zbadać i rozwiązać. Dwuletnie praktyczne doświadczenia w kołach malarskich z naszym „Jeguritem” dały nam olbrzymi sukces na tem polu i możemy dzisiaj polecić z całym zaufaniem szerszemu ogółowi zapoznanie się z tym wyrobem.

**Dlatego w każdym wypadku**

używania pokostu lnianego, mianowicie chcąc osiągnąć bezwzględnie nielepiący się spód, dalej szybko schnącą i przytem elastyczną błonę, przy wszelkich pracach wykwalifikowanych, wogóle tam, gdzie wszelkie inne sposoby zawiodły należy używać tylko

**J E G U R I T**

**JEGURIT** jest wyrobem przejrzystym, bez osadu, gotowym do użytku w konsystencji i kolorze równa się podwójnie gotowanemu pokostowi holenderskiemu

**JEGURIT** schnie 6—8 godz. na twardo, jak szkło, zatrzymując jednak swą elastyczność. Wszelkie dalsze powłoki na **JEGURIT** schną twardo i lśniącem połyskiem.

**JEGURIT** miesza się z pokostem lnianym w każdej ilości i zmienia lepiącą błonę pokostu na twardą powierzchnię.

**JEGURIT** miesza się z wszelkimi farbami bez gęszczenia, schnie jednakowoż zależnie od ilości dodania farb,

**JEGURIT** jest bezwarunkowo odporny na 50%-owy alkohol, 30%-owy gorący ług sody, słabe kwasy i przewyższa daleko pokost, który stale wchłania wilgoć.

**JEGURIT** nie kruszy się zupełnie i pozostaje zawsze wysoko elastyczny i błyszczący

**JEGURIT** używa się jak pokost nierozcieńczony, bez wszelkich dodatków terpentyny lub sykatywy.

**JEGURIT** mieszany z farbą daje odpowiednio szybko i twardo schnącą lecz matową powłokę. Przy powtórnym pociągnięciu, zależnie od ilości dodanej farby, twardnieje szybko powłoka, zatrzymując pół — połysk

We wszystkich wypadkach jest **JEGURIT** z farbą lub bez najlepszym środkiem do gruntowania podłóg. Do sporządzenia farby dla gruntowania podłóg, okazał się niżej podany sposób jako specjalnie dobry:

1. ugier wolny od glinki . . . . .	600 części
2. Jegurit . . . . .	250 „
3. pokost lniany . . . . .	7 „
4. terpentyna lub roztwór „Jega” . . . . .	75 „

Wszelkie części należy dobrze ze sobą zamieszać.

Mamy poważną ilość stałych dużych odbiorców, którzy w użyciu tego artykułu widzą uzasadnienie korzyści i bez **JEGURITU** wzrost obrotów się nie mogą.

Każdy, który używał **JEGURIT**, chwali nieograniczone możliwości użytku i wyraża się bardzo pochlebnie o znakomitość jego jakości.

Chcąc więc osiągnąć pierwszorzędne powłoki podłogowe, natenczas nie powinno od dnia dzisiejszego brzkować w warsztacie oryginalnej bańki

**J E G U R I T U**

Prosimy żądać w sklepach farbowych „**JEGURIT**” w opakowaniu oryginalnem, a o ile nie jest do nabycia, wskażemy chętnie odpowiednie adresy.

Dalszemi informacjami oraz prospektami służymy chętnie na życzenie.



# „JEGA”

**Franciszek Gogulski**  
Specjalny Skład Farb i Lakierów  
**Poznań, ul. Wodna 6**

**Górnoślaska Fabryka Lakierów i Farb** Sp. z ogr. C  
**Królewska Huta**

Telefon nr 18 202.

Telefon nr 18 i 202

# ST. DYCZKOWSKI i S-ka

**Wielkopolska Fabryka Farb**

Poznań, Plac Wolności 17

Adres tel. Polfarb., tel. 28-06

**Poleca:**

Zieleń wapienną  
Zieleń brylantową  
Błękit wapienny  
Czerwień angielską

Ochry, umbry  
Terra di Sienna  
Zieleń chromową  
Zieleń cynkową

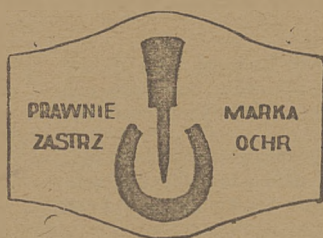
Żółte chromową  
Czerwienie sygnałowe  
Czerwienie modne  
Czerwienie berlińskie

Cynober imitow. i inne  
oraz wszelkie inne far-  
by dla handlu, prze-  
mysłu i rzemiosła.

783

**Firma nie należy do kartelu farb suchych**





# „UNIVERSAL”

## Klej malarski klajster do tapet suchy i mokry

w jakości niezrównany, a jednak tańszy od wszystkich innych dostarcza na dogodnych warunkach



### Wytwórnia Kleju „Universal” Poznań, ul. Kościelna 53 a

Telefon nr. 60-99

417

## Głuchota uleczalna

Wynalazek „Eufonja” zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiiony słuch, szum, cieknięcie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. 820

Adres: „Eufonja” Liszki, Kraków

### NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU

Chemikalja

Esencja octowa

Kleje - Szelak

Farby - Lakier

Pokost - Pendzle

Tran garbarski

Karbolineum - Karbid

**F.G. FRAAS** MAST  
wł. W. KAISER.  
HURTOWNIA DROGERYJNA  
POZNAŃ - WIELKA 14

## Niemiecki Chemik!

posiadający obszerne praktyczne wiadomości na polu lakiernictwa olejnego, nitrocelulozowego, nawiąże stosunki z rozciągającym się przedsiębiorstwem celem zużytkowania swej bogatej wiedzy. Poszukujący był długoletnim kierownikiem pierwszorzędnym zakładów i posiada pierwszorządne referencje.

Oferty łaskawie kierować pod znakiem E. S 100 39, do Ala-Haenstein i Vogler, Essen (Niemcy) 907

## POKOST CZYSTO-LNIANY DOBRZE SCHNĄCY

poleca

„LECH” Wytwórnia tech.-chem. 802

Tel. 82 KOŚCIAN, (Wielkopolska) ul. Wodna 8 Tel. 82

## „Renoma”

Gustaw Kartmann

Poznań, Wielkie Garbary 11.

poleca wszystkim malarzom i lakiernikom w Polsce

do odbijania herby państwowej, przepisane urzędowo, obrazki ozdobne, papier słojuwaty i do marmurkowania, 721

Cennik bezpłatnie

## Wspaniała kolekcja artystycznych szablonów

bogaty, modny, bezkonkurencyjny deseni i wzorów.

„Premier” K. Richter Fabryka Szablonów

811

Praga — Michle 131

Kolekcję wzorów dostarczam za nadesłaniem zł. 65.—

## Pierwsza Wielkopolska Fabryka Kleju

wł. Fr. Schmidt, Poznań, Kraszewskiego 4

poleca po cenie przystępnej 841

klej malarski i galaretę woskowo-klejową

### Warunki, cennik ogłoszeń i przedpłaty

#### Ogłoszenia

	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	„
II i IV str. okładki	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	„

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr. za jednołamowy wiersz milim. Zagraniczne 100% drożej.

Drobne za słowo 10 groszy, napisowe (tłuste) 25 groszy; 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

ogłoszeniach miarodajne są ceny, obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu drzy upadają przyznane rabaty — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Przedpłata kwartalna z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek” wynosi włącznie kosztów posyłki zł 4.50 Dodatek „Barwa i Rysunek” osobno (tylko dla abonentów Gazety Malarskiej) kwartalnie zł 1.— Cena pojedynczego egz. 2.— zł